

ks. Andrzej Zwoliński

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-4712-1427>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Dzieci „na zamówienie”

Amerykańska wdowa Victoria Chege zaskoczyła opinię publiczną, gdy poprosiła sąd o zgodę na pobranie spermy ze zwłok męża, który popełnił samobójstwo. Uzasadniała to tym, że nie chce, by jego śmierć stanęła na drodze do rodzinnego szczęścia. Sąd przychylił się do jej prośby. Pani Chege chce wynająć zastępczą matkę, która pomogłaby zrealizować jej pragnienia. Koszty całej procedury nie odgrywają żadnej roli – wdowę stać na ich poniesienie. Jeśli plan się uda, dziecko spełni zachciankę zamożnej wdowy, a to jest ponoć najważniejsze¹.

Współczesne techniki medyczne mogą spełnić wiele kaprysów rodziców. W epoce zapłodnień *in vitro*, banków spermy, rozwijającej się genetyki i globalnych adopcji mogą oni decydować o wielu cechach dziecka: jego płci, kolorze włosów, inteligencji, talentach i możliwościach rozwojowych. Decydując się na adopcję, można „złożyć zamówienie” na konkretne dziecko z internetowej międzynarodowej oferty. Liczy się wygląd, cena i kraj „produkcji”. Dziecko zamienia się w produkt, a jego jakość zależy jedynie od ceny. Dziecko, jak do niedawna samochód czy dom, staje się miernikiem życiowego powodzenia, wizytówką, która powinna być doskonała. W Danii najbardziej wzięty dawca z banku spermy Croys ma już 101 dzieci. W Sta-

¹ P. Rozpiątkowski, *Absurd bez granic*, „Niedziela” (2010) nr 44, s. 5.

nach Zjednoczonych studentki Harvardu sprzedają swoje jajeczka po 25 tysięcy dolarów – absolwentka Columbii dostanie za nie nawet dwa razy mniej. W ofercie rozrodczej jest ponadto selekcja płci (nazywana enigmatycznie „równoważeniem rodziny”) czy eliminacja wad genetycznych. Na szacunkowy koszt „dziecka marzeń”, według uśrednionych cen światowych, składa się: jajeczko – 12 350 dolarów; sperma – 160 dolarów za 0,4 ml; selekcja płci w pakiecie *in vitro* – 29 822 dolary; matka zastępcza – 16 500 dolarów; co razem wynosi 58 832 dolary. Co roku poczynanych jest obecnie ok. 130 mln dzieci, z czego 75 tysięcy w probówkach. Międzynarodowych adopcji jest około 30 tysięcy rocznie. Tak więc „dzieci na miarę” wizji i kaprysu rodziców jest niewielki ułamek w łącznej liczbie 2,2 mld dzieci świata. Lecz problem ciągle narasta wraz z coraz większą kontrolą człowieka nad prokreacją².

Biotechnolodzy przygotowują poszerzenie oferty w miarę postępu badań nad ludzkim genomem. Lecz to, co zwolennicy badań przedimplantacyjnych nazywają możliwością dokonywania „społecznych wyborów”, coraz bardziej przypomina dawną eugenikę.

1. Dobór płci i cech genetycznych

Ruch eugeniczny narodził się w XVIII wieku. Jego prekursorem był niemiecki lekarz Johann Peter Frank (1745–1821). W opracowanym kompendium wiedzy na temat profilaktyki medycznej *System kompletnej policji medycznej* postulował rozciągnięcie kontroli państwa na sferę prokreacji, podporządkowując ją interesowi ogółu³.

Inną popularną wówczas ideą była teoria degeneracji gatunku ludzkiego, sformułowana po raz pierwszy przez Benedykta Augustyna Morela (1809–1873) w wydanej w Paryżu w 1857 roku pracy *Traite des degenerescences (Traktat o degeneracji)*. Stwierdzał on, iż jest ona patologicznym odchyleniem od istniejącego przed rajskim grzechem pierworodnym „typem pierwotnego człowieka”. Sądził, że pewne środowiskowe cechy patologiczne

² A. Chądzyńska, *Dziecko też produkt*, „Przekrój” (2007) nr 22–23, s. 46–52.

³ S. Landfisch, *Poglądy J. P. Franka na wychowanie, w szczególności na wychowanie fizyczne*, Kraków 1935, s. 11nn; K. Karaffa-Korbut, *Eugenika, służba wojskowa a wojna*, Warszawa 1926, s. 3nn.

są dziedziczne, nasilając degenerację. Była to próba interpretacji zmian ewolucyjnych w duchu modnej wówczas teorii Lamarcka o dziedziczeniu cech nabytych. A Jean-Baptiste Antoine de Lamarck (1744–1829) w pracy *Philosophie zoologique (Filozofia zoologii, 1809)* przedstawił pogląd, iż zmiana warunków środowiska wywołuje odpowiednie zmiany przystosowawcze organizmów, które następnie są przekazywane potomstwu. Koncepcje degeneracji ludzkości były rozwijane, aż po próby udowodnienia, iż np. skłonności przestępcze są przekazywane z pokolenia na pokolenie (teoria włoskiego psychiatry i profesora medycyny sądowej w Turynie, Cesare’a Lombroso, 1836–1909). Lombroso pisał nawet o ukrytym szaleństwie, zwanym obłądem moralnym (*moral insanity*), co wpływało na umocnienie lęku społecznego przez kontaktem z chorymi psychicznie, a było echem pochodzącej jeszcze z XVI wieku nauki o sygnaturze, wedle której „ciało jest sygnaturą duszy”⁴. Prymitywne teorie degeneracji i dziedziczenia cech nabytych środowiskowo obowiązywały aż do schyłku XIX wieku, gdy prawa dziedziczności odkrył w 1865 roku austriacki zakonnik, augustianin Gregor Mendel. Jego praca nie spotkała się jednak wtedy z większym zainteresowaniem, aż do chwili potwierdzenia wyników (w 1900 roku) przez trzech naukowców, którymi byli: Niemiec Carl Erich Correns, Holender Hugo de Vries i Austriak Erich Tschermak Edler von Seysseneg⁵. Ostatecznie niemiecki embriolog August Weismann (1834–1914) obalił teorię Lamarcka, dowodząc, iż komórki rozrodcze różnią się od pozostałych komórek ciała i są odporne od działania środowiska⁶.

Inny niemiecki darwinista, zoolog na Uniwersytecie w Jenie, Ernst Haeckel (1834–1919) w pracy *Historia stworzenia (Naturliche Schopfungsgeschichte)* wystąpił z tezą, że w społeczeństwie ludzkim, jak u pszczół czy mrówek, „pomiędzy obywatelami jedni podejmują się tej roboty, inni innej i spełniają swe powinności jak najlepiej dla dobra ogółu. Dzięki tym podziałom pracy, dzięki tym różniczkowaniom i korzyściom państwo może spełniać prace, które byłyby niemożliwe dla pojedynczego człowieka”⁷. Teoria ta dawała

⁴ C. Lombroso, *Człowiek zbrodniarz. Zbrodniarz urodzony – obłąkaniec zmysłu moralnego*, przeł. J. L. Popławski, Warszawa 1891, s. 207 nn.

⁵ *Kronika medycyny*, oprac. zespół pod kier. M. B. Michalika, Warszawa 1994, s. 344.

⁶ J. Hilarowicz-Nusbaum, *Dziedziczność w świetle badań współczesnych*, Warszawa 1897, s. 50.

⁷ W. Zaborski, *Darwinizm wobec rozumu i nauki*, Kraków 1886, s. 201. Por. A. Chłupczyński, *O niektórych błędach teorii Darwina*, Warszawa 1880.

podstawy do ingerencji państwa we wszystkie dziedziny życia społecznego, znosiła wszelki egalitaryzm i system demokratyczny. Nade wszystko zaś sprowadzała zagadnienie życia ludzkiego do poziomu zwierzęcego.

Zwolennik teorii Haeckla i pionier niemieckiego ruchu eugenicznego Wilhelm Schallmeyer (1857–1919), postulował wprowadzenie świadectw zdrowia dla wszystkich obywateli oraz restrykcje w zakresie zawierania związków małżeńskich przez jednostki uznane za mało wartościowe z punktu widzenia interesów państwa⁸.

Teoria Darwina, a zwłaszcza zagadnienie dziedziczności stały się inspiracją do „naukowych” poszukiwań twórcy eugeniki, Francisca Glatona (1822–1911). W pracy *Hereditary Talent and Character (O zdolnościach i usposobieniu dziedzicznym, 1865)* odrzucił on teorię Lamarcka. W późniejszej *Inquiries into Human Faculty and its development (Zagadnienie rozwoju uzdolnień u człowieka, 1883)* po raz pierwszy użył terminu „eugenika” (gr. „dobrze urodzony”), rozumiejąc go jako „działania mniej lub bardziej związane z uszlachetnieniem rasy”⁹. Program uszlachetniania gatunku ludzkiego zakładał zastępowanie ras „niższych” „wyższymi”, posuwając się nawet do stopniowej eliminacji tych uznanych za „niższe”¹⁰.

Nowoczesne technologie i technika umożliwiły pojawienie się kolejnej formy, tzw. genetycznej dyskryminacji rasowej. Polega ona na dążeniu do możliwości „produkowania” istot ludzkich wyselekcjonowanych według kryteriów rasowych lub jakichkolwiek innych. Jest to współczesna forma odradzania się rasizmu eugenicznego. Już w 1980 roku powstał, założony przez amerykańskiego biznesmena Roberta Grahama, bank spermy, zwany Bankiem Nasienia Geniuszów. Na liście dawców znajdowali się wyłącznie laureaci nagrody Nobla. Współczesna tendencja stworzenia „tyranii rodziny biologicznej” zaleca rewolucję w procesie zachodzenia w ciążę i wychowywania dzieci, dając przywilej rodzicielstwa samotnym matkom, ojcom, parom homoseksualnym, dla których dziecko rodziłoby się „na zamówienie”¹¹.

⁸ Por. S. H. Weiss, *Race Hygiene and National Efficiency. The Eugenics of Wilhelm Schallmeyer*, Berkeley 1987; A. Grotjahn, *Higiena ludzkiego rozrodu*, przekł. pod red. T. Janiszewskiego, Warszawa 1930.

⁹ F. Galton, *Inquiries into Human Faculty and Its development*, London 1883, s. 23. Por. A. Garlicki, *Co to jest eugenika*, Przemysł 1917; S. K. Pieńkowski, *Dziedziczność i środowisko ze stanowiska lekarskiego*, Kraków 1936.

¹⁰ Por. M. Haller, *Eugenics. Hereditarian Attitude in American Thought*, New Brunswick 1963, s. 327 nn.

¹¹ Ch. Godin, *Koniec ludzkości*, przeł. Z. Pająk, Kraków 2004, s. 127–139.

Handel spermą i komórkami jajowymi stał się faktem, a często wiąże się z dokładnym określeniem wymogów rasowych, warunków fizycznych i danych psychicznych dawców. Wielu dostrzega już, że jest to kwintesencja darwinowskiej zasady selekcji naturalnej. Kieruje nią też zasada: „Najpiękniejsze geny można mieć za największe pieniądze”¹².

Od dawna ludzie poszukiwali sposobów na zwiększenie szansy spłodzenia dziecka o określonej płci. Było to ważne szczególnie w rodzinach królewskich, gdzie oczekiwano dwóch synów (następcy i jego ewentualnego zastępcy). Uciekano się do specjalnych diet: dla urodzenia dziewczynki przyszła matka powinna jeść jarzyny, słodczyce, produkty z większą zawartością wapnia – dieta „na chłopca” składała się z czerwonego mięsa i słonych przekąsek. Mężczyznom doradzano picie kawy przed stosunkiem. Dobierano odpowiedni termin stosunku: seks podczas owulacji (najczęściej w czternastym dniu cyklu miesięczkowego) zwiększa szansę na spłodzenie syna, a kilka dni przed nią – dziewczynki. Spłodzeniu chłopca pomagać miała wstrzeźliwość seksualna męża – przynajmniej przez cztery dni od wystąpienia u kobiet owulacji, co nagromadza w jego jądrach więcej spermy, a to zwiększa tę szansę. Aby z zapłodnionej komórki jajowej rozwinęła się dziewczynka, rodzice powinni zaniechać uprawiania seksu na 48 godzin przed owulacją – tłumaczono to faktem, że plemniki są słabsze i mniejsze. Podobne znaczenie przypisywano pozycji przy stosunku: gdy jest on inicjowany przez kobietę, stosunek odbywa się w pozycji leżącej klasycznej, ona pierwsza przeżywa orgazm, a potem zasypia przytulona do jego lewego boku – urodzi dziewczynkę; a przy pozycji od tyłu, z głęboko umieszczonym w pochwie członkiem i pierwszym orgazmem u mężczyzny – chłopca¹³.

Diagnostykę prenatalną znano od dawna, gdyż dawno kobiety zgadywały płeć dziecka po jego ruchach w łonie, rodzaju powłok brzusznych, wyglądzie matki; precyzyjne określenie płci dziecka wiąże się dzisiaj z badaniami USG płodu, co niekiedy służy też decyzji o zachowaniu go przy życiu lub dokonaniu aborcji. Zrozumiałe oczekiwania i pragnienia rodziców w historii nie prowadziły do takiego uprzedmiotowienia dziecka i instrumentalnego traktowania współżycia, jak to ma miejsce obecnie, przy użyciu nowoczesnych technik biogenetycznych.

¹² Według „Le Nouvel Observateur”, *Der Spiegel*, *Oaza przyszłości*, „Forum” (2004) nr 40, s. 37.

¹³ K. Springen, *Metody na dzieci stare jak świat*, „Newsweek Polska” (2004) nr 6, s. 59.

Tzw. diagnostyka preimplantacyjna (PDG) polega na badaniu materiału genetycznego w komórkach kilkudniowych zarodków. Lekarze pobierają komórkę jajową z ciała przyszłej matki, na szkiełku laboratoryjnym łączą ją z nasieniem kandydata na ojca, a po kilku dniach wyciągają z zarodka materiał genetyczny i sprawdzają chromosomy płciowe. Można w ten sposób sprawdzić płeć dziecka. Po czym „odpowiednie” zarodki wszczepia się do macicy matki. Metodę PDG zastosował po raz pierwszy w 1989 roku prof. Robert Winston ze szpitala Hammersmith w Londynie, chcąc pomóc parom zagrożonym hemofilią – genetycznie uwarunkowanym zaburzeniem krzepliwości krwi, występującym tylko u mężczyzn. Dzisiaj metoda ta służy m.in. do sprawdzenia zagrożeń wadami genetycznymi, jak np. zespołem Downa, Turnera, chorobą Huntingtona, dystrofią mięśni lub niektórymi nowotworami. Pozwala wybrać i wszczepić tylko zdrowy zarodek. W Europie PDG jest zakazana ze względów etycznych, lecz w Stanach Zjednoczonych została dopuszczona, bo zapłodnienie *in vitro* daje zaledwie 30–40 proc. szans na urodzenie dziecka. Koszt tego „spełnienia życzenia”, wykonywanego w prywatnych klinikach, sięga 20 tys. dolarów¹⁴.

Kolejną zaś formą tej odmiany selekcji jest niedopuszczanie, poprzez przerywanie ciąży czy sterylizację, przyjścia na świat dzieci należących do określonej kategorii społecznej lub grupy etnicznej, ale także jednostek słabych czy chorych (rady przerwań ciąży w sytuacji odkrycia zespołu Downa). Zaskakiwać może różnorodność poszukiwań człowieka, prowadzonych w celu znalezienia optymalnych warunków dla zaspokojenia – niekiedy płytkich i egoistycznych – ambicji, pragnień i pożądań. Na tym obszarze dokonuje się jednak bardzo ważny wybór każdej jednostki, która – najczęściej w obszarze pozarefleksyjnym – dokonuje akceptacji właściwej dla siebie koncepcji człowieka. W praktyce opowiedzenie się za dowolnym traktowaniem dziecka wiąże się bowiem z przekonaniem o materialistycznej wizji człowieka. Opuszczenie obszaru myślenia personalistycznego prowadzi do jednowymiarowości ujęcia człowieka, w którym ciało zaczyna dominować nad całym myśleniem i działaniem jednostki.

¹⁴ D. Romanowska, *Płeć na życzenie*, „Newsweek Polska” (2010) nr 34, s. 66–69; C. Kalb, *Chłopiec czy dziewczynka, co wolisz?*, „Newsweek Polska” (2004) nr 6, s. 54–61.

2. Dziecko za wszelką cenę

Dziecko jest oczekiwanym przez małżonków darem Boga. W przypadku jednak ich niepłodności (pomniejszonej zdolności do poczęcia dziecka) lub bezpłodności (niezdolności do poczęcia) pojawia się niebezpieczeństwo podjęcia wszelkich możliwych starań, choćby dyskusyjnych etycznie, byle mieć dziecko. Niekiedy łączy się to z pragnieniem przedmiotowym dziecka, oczekiwanym bardziej jako obiekt potwierdzający ich pełnoprawność rodzicielską niż dla wypełnienia roli opiekunów daru życia ze względu na jego świętość. W sukurs małżonkom przychodzi tzw. reprodukcja asystowana, czyli różnego rodzaju „działania zmierzające do tego, by bezpłodna lub niepłodna para miała w jakimś sensie dziecko”¹⁵.

Reprodukcja asystowana obejmuje dwa typy możliwych działań: sztuczną inseminację (pobranie, przechowywanie lub przeniesienie męskich komórek rozrodczych) lub działania polegające na przeniesieniu żeńskiej komórki rozrodczej (czasami też męskich), pobraniu i przechowywaniu.

Sztuczna inseminacja, zapłodnienie (AI – *artificial insemination*) jest działaniem trzeciej osoby, przenoszącej nasienie mężczyzny do dróg rodnych kobiety. Po raz pierwszy została opisana w 1780 roku w Wielkiej Brytanii. AI może być inseminacją dwojakiego typu: homonologiczną (AIH – *artificial insemination by husband*), gdy dawcą spermy jest partner seksualny zapładnianej kobiety; lub heterologiczną (AID – *artificial insemination – donor sperm*, dokonana po raz pierwszy w 1884 roku), gdy dawcą jest ktoś inny niż jej partner. Pobranie spermy może nastąpić niezależnie od stosunku seksualnego (głównie na zasadzie masturbacji) lub zależnie od stosunku (stosunek przerywany lub z użyciem prezerwatywy albo przeniesienie nasienia po stosunku seksualnym). Nasienie może być: świeże; zamrożone lub doskonalone (gdy sperma podlegała „obróbce” udoskonalającej, np. celem minimalizacji zagrożenia obciążenia chorobami genetycznymi). Sztuczne zapłodnienie może być też dokonane nasieniem pochodzącym od dawcy, który już nie żyje w chwili, gdy dochodzi do inseminacji.

Przenoszenie żeńskiej komórki rozrodczej może mieć także różne formy. Zasadniczo wyróżnia się: GIFT (*gamete intra fallopian transfer* – transfer gamet, czyli komórek rozrodczych o zredukowanej do połowy liczbie chromosomów, które łączą się w zygotę) i FIVET (*fertilization in vitro and*

¹⁵ L. Niebrój, *U początków ludzkiego życia*, Kraków 1997, s. 107.

embryo transfer – transfer embrionów, czyli zarodków), z ich różnymi odmianami. Eksperymenty ze sztucznym zapłodnieniem zwierząt *in vitro* wykonywano już w latach 30. XX wieku w Stanach Zjednoczonych. Jednakże dopiero w 1959 roku Min Chueh Chang udokumentował narodzenie królika przy pomocy tej metody. Doświadczenia na materiale ludzkim przeprowadził angielski zespół pod kierunkiem Roberta Goeffreya Edwardsa. Po wielu nieudanych próbach w lipcu 1978 roku w Oldham General Hospital w Manchesterze urodził się, jako pierwsze „dziecko z probówki”, Louise Brown. W tym samym czasie do podobnych zabiegów doszło w Australii i we Włoszech (w Neapolu). W Polsce eksperymenty z zapłodnieniem pozaustrojowym przeprowadzane są m.in. w Klinice Akademii Medycznej w Białymstoku i w warszawskiej przychodni nOvum (zał. 1994)¹⁶.

Zabiegi te mogą być zarówno homologiczne, jak i heterologiczne. Może mieć też miejsce wykorzystanie tzw. matki zastępczej – (ang. *surrogate mother*), gdy korzysta się z „usługi” wynajęcia macicy na rozwój dziecka, a po urodzeniu „przekazuje się” je konkretnej parze której ta usługa była wyświadczona. W Stanach Zjednoczonych zastępcze matki funkcjonują od ponad 20 lat, a ponad 400 prywatnych klinik wykonuje ten zabieg. Dotąd urodziło się tutaj około 22 tysiące dzieci z zastępczych matek. Macierzyństwo zastępcze zalegalizowała w 1995 roku również Rosja, a w przepisach nie ma mowy o żadnym ograniczeniu wynagrodzeń za tego typu usługę. Macierzyństwo zastępcze dopuszcza się ponadto w: Australii, Brazylii, Belgii, na Węgrzech, w Holandii, w Norwegii, w Nowej Zelandii, w Wielkiej Brytanii i niektórych stanach USA. Praktyka ta jest natomiast zakazana w: Niemczech, Francji, Japonii i Hiszpanii. W Polsce brak jest uregulowań prawnych na ten temat, chociaż prawnicy twierdzą, że działania takie byłyby sprzeczne z prawnymi zasadami współżycia społecznego. W judaizmie zabronione jest „rodzenie za kogoś”, chociaż zwyczaj mówi, że jeśli kobieta urodzi na kolanach innej, to automatycznie ta staje się matką dla nowo narodzonego dziecka, co wynika m.in. z Biblii: „Rzekła więc Saraj do Abrama: Ponieważ Bóg zamknął mi łono, abym nie rodziła, zbliż się do mej niewolnicy, może z niej będę miała dzieci” (Rdz 16, 2)¹⁷.

¹⁶ K. Banko, *Moralna ocena zapłodnienia pozaustrojowego (FIVET)*, w: *Chronić i wspomagać ludzkie życie*, red. K. Kaczmarczyk, Kraków 2000, s. 23nn.

¹⁷ Por. D. Kowalska, I. Michalewicz, *Brzuch do wynajęcia*, „Newsweek Polska” (2004) nr 47, s. 82–85; T. Krzyżak, K. Szafrńska, *Matki są dwie*, „Wprost” (2004) nr 47, s. 66–67.

Inną odmianą zabiegu jest ektogeneza. Termin znany jest od 1923 roku, a stworzył go genetyk John B. S. Haldane podczas odczytu w Cambridge dla klubu studenckiego o nazwie Heretycy. Jest to nazwa techniki umożliwiającej rozwój ludzkich embrionów poza kobiecym ciałem od momentu zapłodnienia do chwili narodzin. W futurystycznej wizji świata Aldousa Huxleya w powieści *Nowy wspomniały świat* (1932) pozacielesne ciążę urządzi się w Ośrodkach Rozrodu i Warunkowania, gdzie płody wędrują między „działem butlacji”, „składem embrionów”, „salą przeznaczenia społecznego”, by na koniec trafić do „działu wybutlacji”. Według współczesnego francuskiego biofizyka, Henri Atlana (ur. 1931) „wszystko to dokonuje się w społeczeństwie, gdzie zanikły pojęcia rodziny, ojca i matki. Uznaje się je za obsceniczny przeżytek, właściwy społeczeństwom archaicznym. Natomiast w tej społeczności każdy osobnik znajduje w sposób naturalny swoje własne miejsce, zależnie od procesu warunkowania, w którym ukształtowano go jako alfę-plus albo epsilon”¹⁸.

Tzw. sztuczna macica ma być logicznym następstwem procesu przemian, które zmierzają do stworzenia fizjologicznej równości między mężczyzną i kobietą. Jest to także głębokie zakwestionowanie idei „natury” poprzez naśladowanie i powielanie jej możliwości. Narazie testowana przez naukowców z Uniwersytetu Tokijskiego na kozich płodach, może niedługo – zdaniem specjalistów – służyć ludziom. Natomiast manipulacja antropologiczna pozytywna pozostaje wciąż w sferze *science-fiction*, gdyż przewiduje się możliwość udoskonalania puli genów, dobierania pożądanych cech i przymiotów dziecka, tworzenia klas ludzkości (nadludzie, ludzie, infraludzie)¹⁹.

W przypadku usłużenia małżonków w uzyskaniu dziecka za wszelką cenę mamy do czynienia z medycyną na życzenie, czyli sytuacją, gdy techniki medyczne, zdolności lekarzy i ich wiedzę wykorzystuje się nie dla leczenia chorób, lecz spełniania oczekiwań ludzi, których trudno nazwać klasycznym terminem „pacjenci”. Dziecko, które powinno być owocem miłosego zbliżenia, jest jedynie produktem gamet. Środowiskiem poczęcia dziecka jest miłość – naruszenie tego prawa, np. poczęcie w gwałcie, odczytywane

¹⁸ Zob. C. David, *Dziecko z pudełka* („Le Nouvel Observateur” 7 IV 2005), „Forum” (2005) nr 19, s. 59.

¹⁹ L. Niebrój, *U początków ludzkiego życia*, dz. cyt., s. 99–115; por. K. Kloskowski, *Bioetyczne aspekty inżynierii genetycznej*, Warszawa 1995, s. 34nn; T. Ślipko, *Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki*, Warszawa 1988.

jest jako nieetyczne. Dodatkowe zastrzeżenie budzi reprodukcja asystowana heterologicznie, gdy zerwana jest więź między dzieckiem a jego naturalnym ojcem – prawnym jest bowiem kto inny. Podważa to prawo dziecka do bycia wychowywanym przez własnych rodziców, poznania ich, chociaż np. w Hiszpanii istnieje obowiązek podania personaliów dawcy spermy, gdy wiąże się to z nadzwyczajnymi potrzebami ochrony dziecka. Prawo austriackie zaś gwarantuje dziecku – po ukończeniu czternastego roku życia – prawo do poznania danych swych rodziców genetycznych (dawców gamet). Prawo szwedzkie zakłada, że relacja między dzieckiem a rodzicami musi się opierać na wzajemnym zaufaniu, co możliwe jest tylko wówczas, gdy rodzice są gotowi podać dziecku zawsze prawdziwe i wyczerpujące odpowiedzi na pytanie, np. o swego biologicznego ojca (dawcę spermy). Zakłada to także, że rodzice muszą znać te dane. Dziecko takie nie zawsze zbliża rodziców do siebie, niekiedy jest powodem rozpadku małżeństwa, gdy małżonek nie czuje się biologicznie związany z dzieckiem. Wszelkie działania genetyczne rodzą ogromne dylematy etyczne i społeczne. Wiązą się też ze sprowadzaniem problemu macierzyństwa do jednego wymiaru, jakim jest fizyczne zrodzenie oczekiwanego i upragnionego dziecka, bez brania pod uwagę sfery psychiki i ducha kobiety oraz związanego z nią mężczyzny. Innym problemem jest ograniczanie w ten sposób społecznych zadań współczesnej rodziny, co dokonuje się poprzez zmniejszony wpływ starszych (babć) na środowisko rodzinne czy też skazanie matek na samotne wychowywanie dzieci²⁰.

Innym problemem jest skazanie poczętego dziecka na wychowanie w rodzinach patologicznych, gdy rodzi się ono na życzenie samotnej kobiety, która staje się jego matką, a więc od razu jako sierota. Jest to sytuacja odmienna od adopcji przez samotną kobietę, gdyż zapłodnienie jej jest aktem dobrowolnym, z konieczności prowadzi do urodzenia dziecka – sieroty, a nie aktem naprawiania złej sytuacji żyjącego już dziecka. Podobnie budzą moralne zastrzeżenia: mechaniczne traktowanie aktu seksualnego celem pobrania gamet, niebezpieczeństwo kazirodztwa (przy anonimowości dawców gamet), a także brak wiedzy na temat mechanizmów reprodukcji i wczesnych faz życia człowieka (np. skutków podawania środka celem wy-

²⁰ Por. B. Chazan, *Niepłodność matżeńska i wymóg poszanowania dla godności ludzkiej prokreacji*, „Służba Życiu. Zeszyty Problemowe” (2008) nr 1, s. 4–8.

wołania licznych pęcherzyków w jajniku). Podejmowanego zaś ryzyka nie można usprawiedliwić leczeniem choroby²¹.

Reprodukcja asystowana stanowi zagrożenie dla zdrowia kobiety, gdyż jest interwencją chirurgiczną połączoną z anestezją, związaną z koniecznością stosowania różnych leków. Narodzone metodą *in vitro* dzieci w wielu przypadkach są dotknięte inwalidztwem (w Rosji do 75 proc.). Kilkakrotnie (dwu-, a nawet czterokrotnie) wzrasta występowanie wad wrodzonych u dzieci tak poczętych, podobnie śmiertelność okołoporodowa. Od 60 do 95 proc. dzieci poczętych *in vitro* ginie przed narodzeniem. Analiza 65 ośrodków dokonujących zabiegów zapłodnienia pozaustrojowego wykazała, że pracuje w nich wielu weterynarzy, a placówki unasienniania zwierząt niekiedy internetowo reklamują także usługi *in vitro*²².

FIVET rodzi wielkie problemy etyczne, gdy pozostają tzw. embriony nadliczbowe, czyli niewykorzystane w cyklu, które mogą być wykorzystane w innym cyklu tylko wówczas, gdy kobieta zechce mieć więcej dzieci. Sprzedaż ich innym kobietom otwiera problem handlu embrionami. Prokreacja asystowana może przyczyniać się do praktykowania tzw. aborcji selektywnej – wykonywanej dla zmniejszenia liczby płodów w macicy. Może się bowiem zdarzyć, że przyjmie się więcej niż jeden ze wszczepionych embrionów, a wówczas usuwa się z zasady odpowiednią liczbę, by pozostał tylko jeden. Cięża mnoga może być efektem stymulacji hormonalnej kobiety w cyklu reprodukcji asystowanej.

Mocnym kontrargumentem etycznym jest też zarzut handlu żywym towarem, sprzedawania siebie, gdy donacja spermy, gamet, wynajmowanie macicy jest odpłatną praktyką. nierozwiązaną sprawą są sprawy spadkowe dzieci poczętych w ten sposób (np. prawo do dziedziczenia dóbr biologicznego ojca), a także cofnięta deklaracja oddania urodzonego dziecka przez matki zastępcze. Wynajęcie „tylko macicy” może rodzić szereg kontrowersyjnych sytuacji międzyosobowych.

Całość procedury otwiera także możliwości realizowania szalonych pomysłów, np. zapładnianie gamet żeńskich inną gametą żeńską, gdy para lesbijek zechce mieć własne wspólne dziecko (eksperymenty tego typu prze-

²¹ Por. K. Szałata, *Nowe możliwości medycyny – nowe zagrożenia*, w: *Bioetyka katolicka. Kościół o metodzie in vitro* (bezpłatny dodatek KAI, „Gość Niedzielny”, „Idziemy”, „Niedziela”, „Przewodnik Katolicki”, „Tygodnik Powszechny”, „Źródło”) 13.12.2009, s. 4–5; D. Romanowska, *Popis ignorantów*, „Newsweek Polska” (2008) nr 51, s. 68–70.

²² Za: „Głos dla Życia” (2010) nr 3.

prowadza się już na myszach); autoprokreacja, gdy kobieta chciałaby mieć dziecko tylko swoje, a niebędące jej dokładną kopią – plemnik zostaje usunięty zaraz po zapłodnieniu (ginoginezie), a diploidalna liczba chromosomów zostalaby przywrócona w wyniku czasowego wstrzymania pierwszego podziału zapłodnionej komórki; tworzenie banku wymiany tkanek – hodowanie zarodków powstałych w wyniku sztucznego podwojenia prowadziłoby do poczęcia bliźniaków jednojajowych, co w razie potrzeby służyłoby przeszczepowi tkanek dla brata/siostry przechowywanego w banku tkanek; wszczęcie zarodka ludzkiego w macicę zwierzęcia (np. goryl donosiłby ciążę ludzką).

Kontrpropozycją dla rodziców pragnących mieć własne dziecko mogą być: adopcja – stworzenie moralnie poprawnego, skutecznego i prawnego środowiska dla dziecka; rozwój profilaktyki i leczenie bezpłodności z uwzględnieniem wszystkich możliwych, szanujących godność rodziców i dziecka czynników. Wśród nich trzeba wymienić: propagowanie nieopóźniania czasu zajścia w pierwszą ciążę; zwrócenie uwagi na zakażenia chorobami przekazywanymi drogą płciową; niebezpieczeństwa związane z antykoncepcją i aborcją; zagrożenia środowiska życia i pracy²³.

3. Oczekiwany geniusz

Zaspokajanie kaprysów i oczekiwań rodziców, przy przedmiotowym traktowaniu dziecka, może mieć także miejsce podczas całego procesu wychowania. Możliwości rozwojowe dziecka są ogromne. Badania prowadzone w wielu ośrodkach uniwersyteckich na świecie wykazują, że już w jedno- lub kilkudniowych noworodkach można zauważyć ogromne możliwości naśladowcze – potrafią doskonale naśladować mimikę twarzy osoby dorosłej. Podobnie niemowlę już w pierwszych miesiącach życia zwraca uwagę na skutki swego zachowania. Wnioski z tych obserwacji pozwoliły stwierdzić prof. Alison Gopnik, psychologowi rozwoju z University of California w Berkeley, autorce książki *The Philosophical Baby*, że dzieci są jak departament badań i rozwoju w firmie, zaś dorośli są jak dział marketingu

²³ Por. J. Seifert, *Problem moralnego znaczenia ludzkiej płodności i metod kontroli poczęć*, w: *Dar ludzkiego życia „Humanae vitae donum”*, red. K. Majdański, T. Styczeń, Lublin 1991, s. 247–259.

i sprzedaży. Dzieci bowiem nie muszą jeszcze wykonywać określonych zadań i nie mają określonych obowiązków jak dorośli. Mogą więc za to dowolnie eksplorować otoczenie, skupiać się na wszystkim, co przyciąga uwagę, uczyć się dzięki temu o świecie, żeby w dorosłym życiu móc te informacje wykorzystać. Z tym wiąże się okres dzieciństwa, znacznie dłuższy niż w przypadku innych ssaków, w którym umysł dziecka chłonie wszystko, co do niego dociera. Dorosły człowiek automatycznie wyłącza wszystkie bodźce, których w danej chwili nie potrzebuje. Skupia się jedynie na czynnościach, których w danej chwili potrzebuje²⁴.

Niekiedy jednak ta różnica między światem dziecka a dorosłych jest celowo niwelowana, gdy rodzice celowo skracają czas beztrudnej obserwacji i doświadczania świata przez dzieci, by je ukierunkować do wymarzonego – przez siebie – sukcesu i kariery swych dzieci. To sytuacja, gdy dziecko jest traktowane przez rodziców jako środek zaspokojenia ich ambicji. Tłumaczą ją najczęściej pragnieniem sukcesu w życiu dorosłych swych dzieci.

Badania przeprowadzone w Polsce wykazują, że 80 proc. rodziców chce, aby ich dzieci ukończyły studia, a między 2003 a 2004 rokiem aż o jedną piątą wzrosły w polskich rodzinach wydatki na edukację, zwłaszcza na zajęcia pozalekcyjne. 26 proc. rodziców opłaca dzieciom dodatkowe lekcje z języków, 18 proc. zajęcia sportowe, 9 proc. – artystyczne, a 8 proc. – korepetycje i kursy przygotowawcze. Niekiedy trudno w tych dążeniach rodziców znaleźć zdrowy rozsądek, dobro dziecka (poza enigmatycznie rozumianym „dobrem przyszłym”) i granice szaleństwa. Psycholodzy bowiem – po latach zachwyty nad intelektem – dochodzą do wniosku, że sukces wychowawczy to nie tylko edukacja, ale pobudzenie sfery emocjonalnej dziecka, a więc tzw. inteligencja emocjonalna. Wykładowca Harvardu Daniel Goleman twierdzi, że na sukces dziecka w dorosłym życiu tylko w 20 proc. ma wpływ jego intelekt. Natomiast problemem istotnym jest inteligencja emocjonalna, która nie jest cechą wrodzoną i wymaga kształtowania jej, by mogła być w przyszłości przez dzieci wykorzystana do korzystania ze swoich wrodzonych zdolności. Kształtuje się ją do 15. roku życia, a ci, którzy jej nie wykształcili, pozostają emocjonalnymi kalekami: chłodni, odbierający świat czysto racjonalnie, potrafią wiele wyjaśnić, ale nie potrafią odczuwać i nie są zdolni do nawiązania głębszych relacji z innymi ludźmi. Umiejętności społeczne czy zdolność empatii można wykształcić w sobie jedynie w wyni-

²⁴ A. Postoła, *Geniusz dziecka*, „Wprost” (2009) nr 24, s. 50–51.

ku wychowywania się z innymi ludźmi – rodziców, rówieśników czy przyjaciół – pozostając z nimi w bliskich relacjach. W zabawie i spotkaniach z rówieśnikami dziecko uczy się negocjować, sięgać po kompromis, ćwiczyć asertywność, kontrolować gniew, radzić sobie z odrzuceniem, z samotnością. Obecność dorosłych często pełni funkcję kontrolującą, ograniczającą i ochraniającą. Alice Miller, autorka książki *Dramat udanego dziecka* podsumowuje swe badania stwierdzeniem, że z rodzin opartych na kulcie dziecka nie wychodzą pewni i zadowoleni z siebie ludzie. Funkcjonują dobrze do chwili, gdy są podziwiani czy gdy budzą zazdrość. Jednak w nich niebezpiecznie czai się niepewność, depresja, poczucie pustki, bezsens istnienia, wyobcowanie, które odzywają się, gdy braknie złudzenia wielkości, gdy nie są na szczycie²⁵.

Nie oznacza to, iż rodzice nie powinni zauważyć nieprzeciętnych zdolności swych dzieci i opiekować się nimi, pozwalając na ich rozwój. Psychologia wskazuje na elementy zachowań dziecka, które świadczą o jego niezwykłych talentach i zdolnościach, a zalicza do nich np. zróżnicowany zasób słów i dobrą pamięć; wczesne zainteresowanie liczbami i literami; duże uwrażliwienie (sensybilizacja) i zdolność wczuwania się, emocjonalnej identyfikacji (empatia); niechęć do zajęć grupowych, szczególnie w młodszym wieku; niektóre są nadzwyczaj ruchliwe, a niekiedy ekstremalnie opozycyjne (krnąbrne). Niekiedy te zachowania są mylnie odczytywane jako nieprzystosowanie społeczne, gdy wymagają np. indywidualnego podejścia do dziecka, podwyższenia stawianych mu wymagań czy podsunęcia nowych tematów i zajęć²⁶.

Uzdolnienia mogą się uwidocznic w różnych dziedzinach – mogą to być: zdolności umysłowe, osiągnięcia intelektualne; kreatywność i produktywność; sztuki plastyczne, sceniczne lub muzyka; umiejętności społeczne, głównie zdolności przywódcze. Wyraźnie można zaobserwować uzdolnienia jedno- i wielokierunkowe (mieszane), ale rzadko występują osoby wszechstronnie uzdolnione. Wczesne zainteresowania intelektualne, ciekawość świata, chęć poznawania, duża energia dziecka, koncentrowanie się na wykonaniu zadania z jednoczesnym zajmowaniem się wieloma sprawami, szerokie spektrum zainteresowań, perfekcyjne opanowanie danej

²⁵ K. Bonda, I. Dominik, *Jak zapewnić dziecku sukces*, „Newsweek Polska” (2005) nr 22, s. 76–82.

²⁶ J.-U. Rogge, B. Mahler, *Jak wychowywać wyjątkowe dzieci. Poradnik dla rodziców*, przekł. K. Janisz, Kraków 2005, s. 101–114.

czynności, własna inicjatywa przy opanowaniu umiejętności czytania i pisanie, wypracowanie własnych metod liczenia, rozumienie związków przy czynowych, umiejętność niewerbalnego komunikowania się – są znakiem uzdolnień dziecka, które należy dopiero odczytywać, ale nie należy ich narzucać²⁷. Różnica między opieką nad zdolnościami dziecka a narzucaniem mu kierunku rozwoju i sposobu osiągnięcia przyszłego sukcesu jest istotna – odbiera lub wspomaga jego dzieciństwo. Jest wychowaniem człowieka lub „produkcją” przyszłego sukcesu.

Wszystkie odmiany manipulacji życiem są radykalnym zaprzeczeniem podstawowych praw człowieka i atakiem na jego godność oraz jedność rodziny ludzkiej. Kościół radykalnie sprzeciwia się wszelkim przejawom selekcji. Dyskusja nad nim trwała w społeczności Kościoła od wieków. Wobec wszelkich dyskutowanych relacji społecznych podstawą oceny, z punktu widzenia Kościoła, jest wizja godności człowieka i równości rodzaju ludzkiego. Wynika ona z nauki objawionej o człowieku, która określa nauczanie Kościoła wszystkich wieków. II Sobór Watykański przypominał: „Ponieważ wszyscy ludzie posiadający duszę rozumną i stworzeni na obraz Boga mają tę samą naturę i ten sam początek, a odkupieni przez Chrystusa cieszą się tym samym powołaniem i przeznaczeniem, należy coraz bardziej uznawać podstawową równość między wszystkimi. [...] Należy przewyciężać wszelką formę dyskryminacji odnośnie do podstawowych praw osoby ludzkiej, czy to dyskryminacji społecznej, czy kulturalnej, czy też ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pozycję społeczną, język lub religię, ponieważ sprzeciwia się ona zamysłowi Bożemu”²⁸.

Selekcja łączy się przede wszystkim z niewłaściwą nauką o człowieku, zawiera istotny błąd antropologiczny, przypisując genetycznemu pochodzeniu znaczenie moralne, społeczne i polityczne²⁹.

Zasada równej godności wszystkich ludzi opiera się na mocnych podstawach nauk humanistycznych i przyrodniczych, wsparta argumentacją filo-

²⁷ F. J. Monks, I. H. Ypenburg, *Jak rozpoznać uzdolnione dziecko. Poradnik dla rodziców*, przekł. M. Sochacka, Kraków 2007, s. 35–37, 44–49, 100–106.

²⁸ Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 29. Por. Papieska Komisja Iustitia et Pax, *Kościół wobec rasizmu. W trosce o pogłębienie braterstwa między ludźmi*, 3 XI 1988, nr 17.

²⁹ Por. A. Rand, *Rasizm*, w: A. Rand, *Cnota egoizmu. Nowa koncepcja egoizmu*, tłum. J. Łozinski, Poznań 2000, s. 152–163; F. Xavier Nguyen Van Thuan, *Wszyscy ludzie są stworzeni na obraz i podobieństwo Boże*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. (2002) nr 3 (241), s. 37–40.

zoficzną, moralną i religijną. Deklaracja UNESCO z 8 czerwca 1951 roku, ogłoszona przez grupę wybitnych uczonych, stwierdza: „Naukowcy są powszechnie zgodni co do tego, że wszyscy współcześni ludzie należą do tego samego gatunku *homo sapiens* i wywodzą się z tego samego pnia”³⁰.

Prawu temu podlega także ten człowiek, który dopiero ma się narodzić. Człowiek jest powołany do życia, stworzony, a nie reprodukowany³¹. Mamy obowiązek towarzyszyć dziecku poczętemu, od najwcześniejszych chwil jego życia budować więź z nim. Dzięki psychologii prenatalnej poznaliśmy stopień wrażliwości i sposób reagowania dziecka na różnego rodzaju bodźce i doświadczenia. Jest ono partnerem dialogu z rodzicami już w tym okresie, odpowiadając językiem ciała na komunikaty pochodzące od nich³².

Od poczęcia dziecko staje się partnerem rodziców, z pewnością nie jest i nie może być ich maskotką czy źródłem zaspokojenia ambicji. W ten szeroki kontekst relacji międzyosobowych wpisuje się także problem „dzieci za wszelką cenę”, upragnionych przez rodziców tak bardzo, że zapominają oni czasami o godności tego, kogo oczekują.

Bibliografia

- Banko K., *Moralna ocena zapłodnienia pozaustrojowego (FIVET)*, w: *Chronicie i wspomagać ludzkie życie*, red. K. Kaczmarczyk, Kraków 2000.
- Bonda K., Dominik I., *Jak zapewnić dziecku sukces*, „Newsweek Polska” (2005), nr 22.
- David C., *Dziecko z pudełka* („Le Nouvel Observateur” 7 IV 2005), „Forum” (2005) nr 19.
- Galton F., *Inquiries into Human Faculty and Its development*, London 1883.
- Garlicki A., *Co to jest eugenika*, Przemysł 1917.

³⁰ UNESCO, *La racisme devant la science*, Paris 1973, nr 1, s. 369.

³¹ Por. J. Ratzinger, *Człowiek – reprodukcja czy stworzenie? Teologiczne pytania dotyczące początku życia ludzkiego*, „Nasz Dziennik” 27 IV 2005, s. 10–12.

³² K. Wojtasik, *Stymulacja prenatalna jako wyraz troski o rozwój dziecka*, w: *Musicie być mocni w wierze... Przesłanie Papieża Jana Pawła II do człowieka współczesnego*, Bielsko-Biała 2005, s. 259–266.

- Godin Ch., *Koniec ludzkości*, przeł. Z. Pająk, Kraków 2004.
- Grotjahn A., *Higiena ludzkiego rozrodu*, przekł. pod red. T. Janiszewskiego, Warszawa 1930.
- Haller M., *Eugenics. Hereditarian Attitude in American Thought*, New Brunswick 1963.
- Hilarowicz-Nusbaum J., *Dziedziczność w świetle badań współczesnych*, Warszawa 1897.
- Chądzyńska A., *Dziecko też produkt*, „Przekrój” (2007) nr 22–23.
- Chazan B., *Niepłodność małżeńska i wymóg poszanowania dla godności ludzkiej prokreacji*, „Służba Życiu. Zeszyty Problemowe” (2008) nr 1.
- Chołupczyński A., *O niektórych błędach teorii Darwina*, Warszawa 1880.
- Kalb C., *Chłopiec czy dziewczynka, co wolisz?*, „Newsweek Polska” (2004) nr 6.
- Karaffa-Korbut K., *Eugenika, służba wojskowa a wojna*, Warszawa 1926.
- Kloskowski K., *Bioetyczne aspekty inżynierii genetycznej*, Warszawa 1995.
- Kowalska D., Michalewicz I., *Brzuch do wynajęcia*, „Newsweek Polska” (2004) nr 47.
- Krzyżak T., Szafrąńska K., *Matki są dwie*, „Wprost” (2004) nr 47.
- Landfisch S., *Poglądy J. P. Franka na wychowanie, w szczególności na wychowanie fizyczne*, Kraków 1935.
- Lombroso, *Człowiek zbrodniarz. Zbrodniarz urodzony – obłąkaniec zmysłu moralnego*, przeł. J. L. Popławski, Warszawa 1891.
- Monks F. J., Ypenburg I. H., *Jak rozpoznać uzdolnione dziecko. Poradnik dla rodziców*, przekł. M. Sochacka, Kraków 2007.
- Nguyen Van Thuan F. X., *Wszyscy ludzie są stworzeni na obraz i podobieństwo Boże*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol., (2002) nr 3 (241).
- Niebrój L., *U początków ludzkiego życia*, Kraków 1997.
- Papieska Komisja Iustitia et Pax, *Kościół wobec rasizmu. W trosce o pogłębienie braterstwa między ludźmi*, 3 XI 1988.
- Pieńkowski S. K., *Dziedziczność i środowisko ze stanowiska lekarskiego*, Kraków 1936.
- Postoła A., *Geniusz dziecka*, „Wprost” (2009) nr 24.
- Rand A., *Rasizm*, w: A. Rand, *Cnota egoizmu. Nowa koncepcja egoizmu*, tłum. J. Łozinski, Poznań 2000.
- Ratzinger J., *Człowiek – reprodukcja czy stworzenie? Teologiczne pytania dotyczące początku życia ludzkiego*, „Nasz Dziennik”, 27 IV 2005.

- Rogge J.-U., Mahler B., *Jak wychowywać wyjątkowe dzieci. Poradnik dla rodziców*, przekł. K. Janisz, Kraków 2005.
- Romanowska D., *Płeć na życzenie*, „Newsweek Polska” (2010) nr 34.
- Romanowska D., *Popis ignorantów*, „Newsweek Polska” (2008) nr 51.
- Rozpiątkowski P., *Absurd bez granic*, „Niedziela” (2010) nr 44.
- Seifert J., *Problem moralnego znaczenia ludzkiej płodności i metod kontroli poczęć*, w: *Dar ludzkiego życia „Humanae vitae donum”*, red. K. Majdański, T. Styczeń, Lublin 1991.
- Ślipko T., *Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki*, Warszawa 1988.
- Springer K., *Metody na dzieci stare jak świat*, „Newsweek Polska” (2004) nr 6.
- Szałata K., *Nowe możliwości medycyny – nowe zagrożenia*, w: *Bioetyka katolicka. Kościół o metodzie in vitro* (bezpłatny dodatek KAI, „Gość Niedzielny”, „Idziemy”, „Niedziela”, „Przewodnik Katolicki”, „Tygodnik Powszechny”, „Źródło”) 13.12.2009, s. 4–5.
- UNESCO, *La racisme devant la science*, Paris 1973.
- Weiss S. H., *Race Hygiene and National Efficiency. The Eugenics of Wilhelm Schallmeyer*, Berkeley 1987.
- Wojtasik K., *Stymulacja prenatalna jako wyraz troski o rozwój dziecka*, w: *Musicie być mocni w wierze... Przesłanie Papieża Jana Pawła II do człowieka współczesnego*, red. T. Borutka, S. Zawada, Bielsko-Biała 2005.
- Zaborski W., *Darwinizm wobec rozumu i nauki*, Kraków 1886.